

"To jest polska ławka". Ukraińscy uczniowie boją się powrotu do szkoły

Magdalena Warchała-Kopeć
03.09.2026



Narastający w ostatnich miesiącach hejt wobec Ukraińców sprawia, że wiele dzieci tej narodowości nie wróciło 1 września do swoich klas.

W zeszłym roku szkolnym 15-letnia [Daria, córka Jurija Gładyra](#), siatkarza Aluronu CMC Warty Zawiercie, zaczęła dostawać od koleżanek i kolegów z klasy pełne nienawiści i wulgaryzmów wiadomości głosowe. Czwórka jej rówieśników z prestiżowego międzynarodowego liceum Towarzystwa Edukacyjnego Vizja w Warszawie obrzucała ją wyzwiskami także w zamkniętej grupie w internecie i bezpośrednio w szkole. Z agresją ze strony jednego z nich spotkała się też pani Marina, mama Darii, gdy przyjechała do szkoły.

Sprawę jako pierwszy opisał Przegląd Sportowy Onet. Rodzice Darii zgłosili się o wsparcie do dyrekcji placówki, zaangażowali też prawnika, ale - jak twierdzą - ich córka nie została odizolowana od oprawców, wobec których szkoła nie wyciągnęła też należytych konsekwencji. Przeciwnie - jeden z nauczycieli miał nakłaniać Darię, by to ona "pogodziła się" z agresorami. Ostatecznie dziewczynka została przez szkołę skreślona z listy uczniów.

Sprawę ostro komentował Andrij Sybiha, minister spraw zagranicznych Ukrainy, który określił incydent jako „haniebny”.

Kilka tygodni później Instytut Monitorowania Mediów dokonał analizy wpisów w serwisach społecznościowych i stwierdził, że sprawa Darii stała się narzędziem w rękach internetowych influencerów szerzących antyukraińskie treści.

Większość komentarzy dotyczących sprawy miało negatywny wydźwięk

IMM przeanalizowali 3857 postów i komentarzy poruszających ten temat. Choć sprawa dotyczyła prześladowania nieletniej, aż 63 proc. analizowanych treści miało wydźwięk negatywny dla uczennicy. W analizowanych komentarzach masowo pojawiały się hasła takie jak „banderowcy”, „ukry”, „upadlina”, „Wołyń” oraz „ukropol”. Wybrzmiewało w nich też oburzenie słowami ukraińskiego ministra spraw zagranicznych. Autorzy komentarzy przerzucali odpowiedzialność na ofiarę i jej rodzinę, sugerując, że obecność ukraińskich dzieci w polskich szkołach jest „prowokacją” samą w sobie, a agresja rówieśników to „naturalna reakcja obronna”.

- Fakt, że w pierwszej piątce najbardziej angażujących kont znajdują się profile od lat monitorowane przez nas pod kątem szerzenia antyukraińskich treści, pokazuje, że osobistą sprawę córki siatkarza wykorzystano jako kolejny nośny pretekst do szerzenia mowy nienawiści na tle narodowościowym – komentował Tomasz Lubieniecki, kierownik Działu Raportów Medialnych w IMM.

Nauczyciele też mogą być nacjonalistami

W opozycji do toksycznej atmosfery w serwisach społecznościowych stanęła społeczność sportowa. Podczas meczów i w mediach klubowych kibice opowiedzieli się po stronie pokrzywdzonej i jego rodziny, wywieszając transparenty i publikując posty ze wsparciem.

- Widzimy potężny rozdzźwięk między realną postawą społeczności, np. kibiców z Zawiercia, a obrazem kreowanym w social mediach. Podczas gdy na trybunach dominuje solidarność, w sieci dominuje hejt. Algorytmy YouTube'a czy X, promujące kontrowersję, dają tym samym silny głos krzywdzącym treściom - mówił Lubieniecki.

Jeden z profili, promujący hasła, że „Ukraina to wrogie nam państwo”, noszący nazwę ["Ukrainiec NIE jest moim bratem"](#), prowadziła na początku tego konfliktu zbrojnego nauczycielka z Sosnowca. Prokuratura uznała jednak, że pisząc, iż "Ukraińcy „są przesiąknięci wrogością do Polaków i chępią się mentalnością z czasów Rzezi Wołyńskiej” kobieta nie posługiwała się mową nienawiści. [Postępowanie umorzono](#), a zawieszoną nauczycielkę przywrócono do pracy, także w klasach, w których uczą się uczniowie z Ukrainy. Jak tłumaczył prokurator, po tym jak kobieta wróciła do pracy, jej uczniowie, w tym ukraińskie dzieci, wręczyły jej powitalne laurki.

Z kolei w zeszłym roku szkolnym podczas lekcji wychowania fizycznego w szkole podstawowej w Chorzowie, według relacji matki siódmoklasistki z Ukrainy, kolega z klasy krzyczał w stronę dziewczynki wulgarne wyzwiska, poniżał ją i znieważał ze względu na jej pochodzenie. Wszystko w obecności nauczyciela i innych uczniów.

Także w zeszłym roku szkolnym nauczyciel jednej ze szkół średnich w Słupsku w trakcie zajęć [miał nazwać dwóch uczniów z Ukrainy "swoloczą"](#) i oświadczyć: "Jak będziecie zdawać egzamin następnym razem, na pewno nie zdacie, ponieważ udowodnię wam, kto to jest Polak".

W tym czasie polscy uczniowie mieli włączać na telefonach dźwięki bomb i rakiet, i naśmiewać się z wojny w Ukrainie. Tego samego dnia po zajęciach czterech ukraińskich nastolatków, w tym dwóch uczestników opisanej lekcji, zostało pobitych nieopodal szkoły. Jeden z nich doznał urazu głowy i ręki. Został przewieziony do szpitala.

"To jest polska ławka". Raport o ksenofobicznych atakach

Rzecznik Praw Obywatelskich uzyskał informacje, że Pomorskie Kuratorium Oświaty nie stwierdziło nieprawidłowości w działaniach dyrektora szkoły, a ankieta przeprowadzona wśród uczniów nie potwierdziła, że nauczyciel rzeczywiście wypowiadał nienawistne komentarze. Nie ma też dowodów na to, że nagrania nie zostały zmanipulowane.

Wątpliwości ma wyjaśnić, na polecenie prokuratury, biegły z zakresu informatyki. Pod jej nadzorem prowadzone jest też postępowanie w sprawie bójki lub pobicia, ale wstępnie wykluczono, by zdarzenie miało związek z motywacją narodowościową.

Niezależnie od ostatecznych ustaleń w sprawie, nasilanie się hejtu wobec Ukraińców w Polsce jest faktem. Tuż przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” opublikowało raport pt. "To jest polska ławka" o przejawach ksenofobicznej wrogości wobec dzieci i młodzieży. Tytuł raportu to zdanie, które usłyszeli 2 września 2022 roku nastoletni Ukraińcy, grający na warszawskim boisku w piłkę z Polakami i Białorusinami.

Na 50 stronach raportu udokumentowano ponad sto ataków z lat 2022-2026 na dzieci będące uchodźcami wojennymi, zwłaszcza z Ukrainy, ale także na dzieci z rodzin migranckich, dzieci wyróżniające się ciemnym kolorem skóry czy dzieci z niepełnosprawnościami. 38 z tych wydarzeń miało miejsce tylko od początku 2026 roku.

Przykłady incydentów, do których doszło tylko w trakcie tych wakacji? Płock, 27 czerwca. Pasażer autobusu zaatakował 15-latka i jego koleżankę, rozmawiających po ukraińsku. „Powiedział nam, że w Polsce gadamy po polsku” – relacjonował poszkodowany nastolatek.

Mężczyzna zachowywał się agresywnie, nawoływał wulgarnie, by wyjechali na Ukrainę, uderzył chłopca w twarz, a gdy na przystanku otworzyły się drzwi autobusu, wypchnął nastolatków z pojazdu.

Bielsko-Biała, 11 lipca. Pasażer autobusu [obrzucił ksenofobicznymi wyzwiskami](#) dwie 11-letnie Ukrainki i naruszył nietykalność cielesną jednej z nich. Napastnikiem okazał się 54-letni pracownik Miejskiego Zakład Komunikacyjnego w Bielsku-Białej.

Legnica, 18 lipca. Na placu zabaw przy ulicy Polarnej 26-latka zaatakowała sześcioosobową grupę nastolatków z Ukrainy. Matka poszkodowanych bliźniaczek opisała to zajście:

„Podeszła do nich kobieta z dwiema córkami i zwróciła im uwagę: ‘Jesteście w Polsce, mówcie po polsku’. Jedna z moich córek nawet ją przeprosiła, żeby uniknąć konfliktu. Niestety kobieta od początku była nastawiona bardzo agresywnie”.

Połamali dziecku zabawkowy dron i rzucili w nie odłamkami

Według relacji matki bliźniaczek, 26-latka uderzyła pięścią w szyję koleżankę jej córek. Dziewczynka upadła na ziemię.

„W tej samej sekundzie moja córka dostała pięścią w twarz. Kobieta jeszcze wyśmiała dziewczynkę, którą wcześniej uderzyła. Chwilę później podszedł chłopak z Ukrainy, który chciał stanąć w obronie dzieci. On również został uderzony i miał rozbity nos. Druga moja córka odważyła się zapytać: ‘Dlaczego pani to zrobiła?’. Usłyszała odpowiedź: ‘Bo jesteście z Ukrainy’” – relacjonowała matka bliźniaczek.

Do swojej relacji dołączyła zdjęcie jednej z córek ze śladem na policzku od uderzenia pięścią. Sprawa została zgłoszona na policję.

Ukrainka, której dzieci zostały poszkodowane, mieszka w Polsce od pięciu lat. Mówi, że z przejawami ksenofobii spotykała się już wcześniej, ale przemocy fizycznej jej dzieci doświadczyły po raz pierwszy.

Kobyłka, 28 lipca. W pociągu Kolei Mazowieckich relacji Warszawa-Tłuszcz dwóch mężczyzn napadło na 16-letniego chłopca z Ukrainy. Oburzili go wulgarnymi wyzwiskami i grozili. Kierownik pociągu zatrzymał skład i stanął w obronie nastolatka, ale w efekcie sam został zaatakowany fizycznie. Wówczas kilku innych pasażerów wyrzuciło z pociągu dwóch agresorów. Na miejsce wezwano policję.

Łódź, 3 sierpnia. Na Facebooku ukazało się nagranie dokumentujące atak na ukraińskiego nastolatka ze strony przypadkowego mężczyzny. Na przystanku tramwajowym agresor obrzucił go wyzwiskami na tle narodowościowym.

Bydgoszcz, 14 sierpnia. W parku im. Spandowskiego kobieta i mężczyzna zaatakowali 14-letnią Ukrainkę i jej 12-letniego brata, bo rozmawiali po ukraińsku. Wyzywali dzieci i im grozili, wykręcili chłopcu rękę, zniszczyli mu zabawkowy dron i rzucili jego odłamkami w dziecko, powodując u niego zadrapania.

- Agresja wobec dzieci to moralne dno, lecz dla propagandystów skrajnej prawicy, którzy rozsiewają tę nienawiść, liczy się tylko polityczny i finansowy zysk – komentuje Łukasz Jakubowski, przedstawiciel Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”.

Widząc doniesienia medialne i samemu doświadczając różnych incydentów, młodzi Ukraińcy obawiają się wrócić od września do polskich szkół.

Uczniowie ze strachu wracają na naukę online

Od września 2024 roku mają jednak taki obowiązek, jeśli nie chcą, by ich rodzice stracili świadczenie wychowawcze 800 plus. Z danych Ministerstwa Edukacji Narodowej wynika, że przed wprowadzeniem takiego obwarowania, około 75 tys. ukraińskich dzieci było poza polskim systemem edukacji. Uczyły się online w ukraińskich szkołach albo nie uczyły się w ogóle.

Wprowadzenie obowiązku kształcenia w polskim systemie miało wyrównać ich szanse edukacyjne, ale pedagoga Antonina Mykytenko, która poświęciła swoją magisterską trudnościom, z jakimi borykają się rodziny uchodźców wojennych w Polsce, już w 2024 roku podchodziła sceptycznie do takiego przymusu. Zwracała uwagę, że w parze z nim musi iść zmiana podejścia do integracji dzieci ukraińskich, a także dzieci innych narodowości, z polskimi rówieśnikami.

Opowiadała [o wynikach badania, które przeprowadziła wśród Ukrainek](#) z całej Polski, głównie wśród respondentek z województwa śląskiego. Zdecydowała się zająć tym zagadnieniem, bo sama jest mamą dwóch nastolatków. Starszy syn z powodu trudności adaptacyjnych w klasie popadł w stan depresyjny. Antonina chciała przenieść go na nauczanie domowe w polskim systemie edukacji, jednak dzieci uchodźców wojennych nie miały wówczas jeszcze takiej możliwości. Syn Antoniny wrócił zatem do nauczania online w ukraińskiej szkole.

- Sama wychowuję dwoje dzieci, dlatego program 800 plus jest dla mnie dużym i jedynym wsparciem ze strony Polski. Jednak decyzję o powrocie syna do szkoły podejmę z uwagi na jego stan psychiczny, co jest dla mnie znacznie ważniejsze - mówiła "Wyborczej".

Ankietowane przez Antoninę mamy również skarżyły się na wiele przejawów dyskryminacji ze względu na narodowość, których ofiarą padły ich dzieci, przy braku reakcji ze strony nauczycieli.

- Moja córka wróciła na naukę online do Ukrainy, ponieważ jej oraz jeszcze jednej dziewczynce z Ukrainy dokuczali uczniowie. Kiedy klasa została podzielona na grupy podczas wykonywania jakiegoś zadania, a nasze dwie dziewczyny trafiły razem do jednej grupy, polskie dzieci zaczęły krzyczeć, że przez nie przegrywają, bo one nie znają dobrze języka. Nauczycielka wykluczyła je z zadania. Nie pozwalała im też na przerwach rozmawiać po ukraińsku. Te i inne momenty zmusiły nas do opuszczenia polskiej szkoły. Nie planujemy wracać 1 września - mówiła Nadia, ukraińska mama.

Zaostrzający się w ostatnich miesiącach hejt wobec osób pochodzenia ukraińskiego sprawia, że wiele dzieci tej narodowości nie wróciło 1 września do swoich klas.

Polskiemu mężowi Ukrainki kazano "spier... ć" do Czech

- Znam bardzo wielu nastolatków, którzy wracają do Ukrainy. W Polsce zostawiają mamę, która tu pracuje i wychowuje ich rodzeństwo, a sami jadą do ojczyzny, gdzie zostali podlegający mobilizacji tata, dziadkowie czy dalsza rodzina - mówi Alla Ozhyievska-Brożyna z Żor, prezeska Fundacji Nieobcy, wspierającej integrację Ukraińców i Polaków.

Wyjaśnia, że głównym powodem decyzji o wyjeździe jest doświadczany przez nastolatków hejt, z którym sobie nie radzą, oraz frustracja z powodu braku kolegów i relacji.

- Są wyzywane przez rówieśników, którzy najczęściej powtarzają opinie zasłyszane w domu. Także serwisy społecznościowe są pełne ksenofobicznych, populistycznych treści, często inspirowanych przez polityków - mówi Ozhyievska-Brożyna.

Do prowadzonego przez jej fundację klubu młodzieżowego przychodzi dziewczynka, bardzo wrażliwa na społeczną niesprawiedliwość, która nie ma już siły mierzyć się z hejtem ze strony rówieśników, dlatego chce przejść na edukację domową. Może to zrobić, bo od września 2026 zniesione zostało ograniczenie, które na ukraińskich uczniów nałożyła wcześniej w tym względzie ustawa o pomocy Ukraińcom.

Alla Ozhyievska-Brożyna w Polsce mieszka od dziesięciu lat, ma męża Polaka, a nastoletni syn wychował się tutaj, więc rówieśnicy uważają go za "swojego". Do tego stopnia, że jakiś czas temu jeden z kolegów zaproponował mu wspólny wyjazd do Katowic na protest przeciwko mieszkającym w Polsce obcokrajowcom.

- Gdy syn przypomniał mu, że przecież sam też jest obcokrajowcem, kolega odparł, że to coś zupełnie innego - mówi Ozhyievska-Brożyna. To zdarzenie pokazuje, że im bliżej kogoś znamy, tym mniej inny i groźny się on nam wydaje.

Ksenofobicznego ataku doświadczył z kolei ostatnio jej mąż Przemysław, który wozi pracowników za południową granicę samochodem na czeskich rejestracjach. Gdy zaparkował obok jednego z marketów, żeby zrobić zakupy na drogę, zaczepiły go dzieci w wieku 10-12 lat i kazały mu „spier... ć” do Czech.

- Mąż obrócił to w żart, ale uważam, że powinien wezwać policję, żeby rodzice się dowiedzieli, a dzieci nie czuły się bezkarne. To bardzo niepokojące, że dzieci mają odwagę atakować dorosłą osobę w miejscu publicznym. Jak w takim razie zachowują się wobec rówieśnika w sytuacji, gdy nie będzie dorosłych świadków? Nie chodzi tu już o niechęć do samych Ukraińców, tylko o ideę „Polska dla Polaków” – mówi Ozhyievska-Brożyna.

Niektórzy w Ukrainie czują się bezpieczniej niż w Polsce

Uważa, że receptą na ksenofobię jest edukacja. Dlatego wraz ze swoją fundacją chciałaby organizować w żorskich szkołach średnich spotkania międzykulturowe obejmujące projekcję filmu "Palyanytsia" o amerykańskich twórcach murali, którzy jadą do Ukrainy i poznają prawdziwe oblicze wojny. Planuje, że spotkania mogłyby obejmować też wspólne tworzenie murali jedności.

Uliana Worobec, prawniczka, dziennikarka, społeczniczka zaangażowana w integrację Ukraińców i nauczycielka z Bielska-Białej, także wierzy w moc edukacji i profilaktyki. Liceum, w którym pracuje, stara się przeciwdziałać hejtowi, zapraszając na zajęcia prawników, którzy mówią, że hejt, ksenofobia czy rasizm

są przestępstwem. Wartościowe działania podejmuje też szkolna pedagogka. Jeśli pomimo to zdarza się jakiś incydent, reakcja szkoły jest stanowcza.

Nie wszystkie placówki reagują jednak w ten sposób, a do wielu aktów przemocy wobec ukraińskiej młodzieży dochodzi poza szkołą.

- Mam bardzo dobry kontakt z mniejszością ukraińską i w wakacje młodzi Ukraińcy zgłaszali mi bardzo dużo ataków, jakich doświadczali ze strony polskich rówieśników. W zeszłym roku szkolnym do takich sytuacji dochodziło sporadycznie, więc trochę niepokoi mnie to natężenie – mówi Uliana Worobec.

Dodaje, że z polskich szkół odchodzą głównie uczniowie, którzy nie otrzymają wystarczającego wsparcia, nie tylko ze strony szkoły, ale też ze strony rodziców. Niektórzy z nich nie zdają sobie bowiem przez dłuższy czas sprawy, jak bardzo cierpią ich dzieci i orientują się dopiero, gdy dziecko jest w poważnym kryzysie. Wówczas najlepszym wyjściem wydaje się zmiana środowiska.

- Bywa, że rodzina decyduje się na powrót do Ukrainy, gdzie paradoksalnie sytuacja wydaje jej się być bardziej przewidywalna niż w Polsce. Rodzice myślą, że skoro w Polsce ich dziecko może zostać zaatakowane przez Polaków za samo rozmawianie na ulicy po ukraińsku, a w Ukrainie przez Rosjan, to lepiej już być u siebie, zwłaszcza, jeśli ich dom jest w bezpieczniejszej części Ukrainy – mówi Uliana Worobec.

Inne rodziny jadą na zachód. Także z powodu hejtu, którego ofiarą padają dorośli. Zdarza się bowiem, że dziecko łatwiej odnajduje się w Polsce niż jego mama, która jest poniżana, jak np. w miejscu pracy.

Zdaniem Uliany Worobec wiele złego robią fake newsy, celowo rozpowszechniane w internecie. Widziała na przykład zmodyfikowane z pomocą sztucznej inteligencji zdjęcia dziewczynek zaatakowanych w bielskim autobusie. Ktoś zmienił twarz jednej z nich tak, by widać było na niej szyderczy uśmiech.

- To niby drobiazg, ale od razu zmienia postrzeganie całej sytuacji przez niektórych ludzi, prowokuje nienawistne komentarze – mówi Uliana Worobec.

Ukraińców w Polsce ubywa najszybciej w Europie

Pomimo wszystko uważa, że większość Polaków jest przyjazna Ukraińcom. Niestety, informacje o aktach przemocy rozchodzą się szybko i wielu jej rodaków, niemieszkających w Polsce, zaczyna wierzyć, że są one tutaj normą. Uliana musi wyjaśniać im, że jest inaczej.

Joanna Mosiej-Sitek, redaktorka naczelna polsko-ukraińskiego portalu Sestry.eu, mówi, że już przed wakacjami było widoczne zaostrenie antyukraińskiej narracji.

- To się mocno odbija na ukraińskich uczniach, bo ich polscy rówieśnicy, słuchając ksenofobicznych rodziców w domu albo widząc w internecie przekazy tej treści, które stają się viralami, przyjmują je jako własne – mówi Mosiej-Sitek.

Od Ukrainek, z którymi pracuje, słyszała o różnych incydentach, których doświadczaly ich dzieci na terenie szkoły i poza nią.

- Dziewięcioletnia córka znajomej wracała z koleżanką i babcią ze szkoły przez park. Zaczepili ich dwa lata starsi chłopcy ze szkoły, zaczęli rzucać w nie kamieniami i wołać, by wracały do Ukrainy - opowiada.

W czasie wakacji napaści na Ukraińców było tak wiele, że jej znajome obawiają się, co spotka ich dzieci w szkole. Zwłaszcza, że szkołom brakuje narzędzi do walki z przemocą rówieśniczą, a w styczniu prezydent Karol Nawrocki zaapelował o ustawę umożliwiającą szybsze blokowanie w sieci mowy nienawiści.

- Syn koleżanki zaczyna czwartą klasę i do tej pory uczył się w ukraińskim systemie. Znajoma przepisała go teraz do polskiej szkoły. Kiedy powiedziała mu o swojej decyzji, prosił ją: "Mamo, jeszcze nie. Może od szóstej klasy, jak będę starszy, będę bardziej odporny na bullying?". Serce się kraje, gdy słyszy się coś takiego z ust dziesięciolatka - mówi Mosiej-Sitek.

Dzieci innych znajomych, jeśli nawet nie doświadczyły przemocy, są w szkole wyalienowane. Jeśli mają przyjaciół, to są nimi często inni Ukraińcy, Białorusini czy Wietnamczycy. Joanna Mosiej-Sitek sama była świadkiem podobnej sytuacji na przystanku SKM, na którym na pociąg czekała grupka uczestników półkolonii.

- Wycieczkowicze podzielili się na dwie grupy: liczną grupę polskich dzieci i kilkusobową grupkę dzieci, które rozmawiały po ukraińsku – opowiada. Zaznacza, że barierą nie był jednak język, bo ukraińskie dzieci znały również język polski.

Mosiej-Sitek zna rodziny, które w efekcie doświadczanej w Polsce wrogości, wracają do Ukrainy. Nawet w jej niebezpieczne rejony.

Z danych Eurostatu wynika, że w czerwcu Polskę opuściło ponad 6 tys. uchodźców z Ukrainy. To największy spadek w całej Unii Europejskiej, choć Polska nadal pozostaje drugim w kolejności krajem, gdzie liczba Ukraińców jest najwyższa. W naszym kraju mieszka ich obecnie ponad 960 tys. Więcej jest tylko w Niemczech, gdzie żyje ponad 1,2 miliona Ukraińców.

Te liczby zmieniają się jednak bardzo szybko. W niemal wszystkich państwach unijnych liczba Ukraińców systematycznie wzrasta, a tylko w trzech krajach spada, choć w dwóch z nich spadek ten jest minimalny. W Irlandii liczba obywateli Ukrainy zmniejszyła się w czerwcu o 15 osób, w Belgii o 35 osób. Tymczasem w Polsce - aż o 6335 osób.

Redagowała Beata Żurek

M. Warchala-Kopeć: „«To jest polska ławka». Ukraińscy uczniowie boją się powrotu do szkoły”.
Katowice.wyborcza.pl, 3.09.2026.

<https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,33000303,to-jest-polska-lawka-ukrainscy-uczniowie-boja-sie-powrotu.html>